

Prenumerata

w Radomiu	
Rocznica	rs. 4.
Półrocznica	" 2.
Kwartalnie	" 1.
Za odosłaniem do miastek miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznica	rs. 5 kop. —
Półrocznica	" 2 " 50.
Kwartalnie	" 1 " 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 od 12-tych do 1 1/2-tych po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Dnia 1 Października	A. Remigiusza bisk.
" 2 "	śs. Aniołów Stróżów.
" 3 "	A. Kandyda m.
" 4 "	N. M. P. Rót. Franc.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Marya z Słóarskich PIĄTKOWSKA, pianistka z patentem KONSERWATORIUM MUZYCZNEGO w LIPSKU, posiadająca praktykę nauczycielką, udziela lekcji gry na fortepianie.

Lekcje, prócz polskiego, mogą być wykładane i w kilku obcych językach. Godziny przyjęcia od 11-tych do 4-tych. Adres: ulica Lubelska, dom W. Bełkowskiej, parter.

OD REDAKCYI.

Przypominamy, iż czas odnowić prenumeratę, nadmienając, iż dla dogodności naszych abonentów chcieliśmy pośredniczyć będziemy w zamawianiu i innych pism, co oszczędzi ambarasującą przesyłkę pieniężną do kasowej redakcji oddzielnej. — Dodajemy nadto, iż w czwartym kwartale opuścił prasę Kalendarz Ilustrowany „Radomianin“, z mapą miasta i gubernii oraz widokami i portretami ludzi wybitniejszych w okolicy. Kalendarz ten przedewszystkiem obejmuje dość informacji o do stosunków naszej gubernii, a tem samem dla każdego z mieszkańców stanie się nader pożytecznym a nawet niezbędnym w życiu codziennym. Również przeto dla uniknięcia oddzielnej przesyłki pieniężnej, prosimy o dołączenie do prenumeraty na Gazetę kop. 30, i 10 na rekomendowaną przesyłkę pocztową kalendarza. Nadmieniamy przytem, iż cena ta stosunkowo tak niska wyłącznie dla naszych abonentów, po wyjściu kalendarza znacznie podniesioną zostanie.

Targ chmielowy w Radomiu.

Jeszcze za rządy polskiej Rzeczypospolitej, Sycylla szerzej zastosowawszy system pracy niewolniczej, załaziła półwysp masą taniego zboża, z którem nie mógł wytrzymać konkurencji rolnik kontynentu.

W porę przeto uprzedzając bałkństwo, przekształca on gospodarstwo rolne na hodowlane.

Winną latorość oraz produkcję oliwek i zbóż zepchnięta z pierwszego planu, a on zamienia się w pastersza obalego nie tylko o ilość ale i jakość swych trzód.

Wówczas też nie wahał się płacić za dobrego reproduktora osła aż 400,000 sesterajów czyli przeszło 25000 rs., a koń zbytowy ceniony był średnio około 1500 rs.

Tysiące już lat upłynęło od owych czasów, a jednak recepta starych rzymskich należałoby jeszcze i dziś poprawić nasze stosunki ekonomiczne.

Który z naszych rolników zrozumiał swe położenie, ten już bezwzględnie wszedł na nowe drogi przemysłu rolnego i hodowli, albo przynajmniej stara się plantować rośliny inne, takie, któreby mógł w jednym lub drugim kierunku z korzyścią wyeksploatować.

Mamy tu na myśli w tej chwili roślinę pożądaną i bezwzględnie opłacającą sobie trud podjęty, a która w naszej gubernii coraz się więcej upowszechnia.

Jeszcze przed 15 laty dikt tu ani tyki chmielu nie widział. Pierwszy dopiero założył plantację i racjonalnie ją prowadził p. Adam Helbich w Konarach. Za jego to przykładem podzielił właściciel Zakrzewa, a dziś produkcja tej flaucy w całej gubernii sięga poważnej cyfry 100,000 tyk. które średnio wydać mogą główek suchych około 75000 fnt. czyli mniej więcej reprezentują wartość 40,000 rs.

Jedną jest tu jednak arcyważną przeszkodą: trudny zbyt. Pomimo, iż sadzonki pochodzą przeważnie z Czech i

Bawaryi, a produkt istotnie odznacza się niemałemi zaletami, jednakże forswornie trzeba dla niego wyszukiwać zysków, chociaż ceny są często nader niskie, bo czasem spadają nawet do 30 kop. za funt, a rzadko dochodzą 75 kop. Z tego powodu niektóre domiary posiadają zbiory paroletnie na składzie.

Prawda, że niekiedy niedość umiejętnie suszenia obniża wartość, ale to już spotyka się rzadziej. Wpływ na bezwzględność wpływa na obniżkę i słaby popyt brak cel ochronnych i z tego powodu chmiel niemiecki stanowi konkurencję poważną.

Jakkolwiek z zasady nie jesteśmy zwolennikami tego sposobu popierania naszych producentów, nie mniej jednak wyjątkowa stosunki z Niemcami usprawiedliwiają użycie tej broni w odwecie.

Bądź co bądź, plantowanie chmielu może u nas z czasem wytworzyć bogate źródło dochodu i dla tego ze wszelkich miar zasługują na szczególną opiekę.

Będzie ona też niewątpliwie jednym z zadań kielkującej już u nas filii północno-bałtyckiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu, o którym obszerniej pomówimy w jednym z najbliższych numerów gazety. Tymczasem zaznaczyć tu winniśmy ze wszelkich miar zasługujące za uznanie i poparcie usiłowania prywatne w tym kierunku podjęte przez tętejszą firmę „komisową Helbich i Pohl. Panowie ci, jak o tem już pisaliśmy, na dzień 27 b. m. zorganizowali u siebie coś w rodzaju jarmarku połączonego z wystawką nadestanych produktów.

Próbki takie nadesłało tylko 10 dominiów, a mianowicie z powiatu radomskiego: Zakrzew z przyległościami (plantacja z 10,000 tyk), Konary (11,000), Carekiew z przyległościami (9,000), Zimnaki (8,000), Milejewice 1.500), Biełoniadzie (2,000), Orońsk (4,000), Brudów (właścicielka Guzińska 700), i Brudów (ogrodnik Gocel 1,500), — czyli ra-

aliwi oboje, a przecież przyczyny tego niezszczęścia były prawdziwie niepochwytane. Szcząsny przebiegał gorączkowym krokiem najdalsze alicie miasta, a w piersi jego powstawała szalona żądza, z którą walcząc całą siłą ducha. Chciał pójść do pani Bergmanowej, zabrać Paulinę i zawięzać ją gdzieś daleko na koniec świata od tej kobiety, co tak niechętnie mieszała ich szczęście. Żona jego tymczasem załewała się łzami w salonie przy ulicy Złotej: Sercu ich rwały się jedno do drugiego — naprzód.

Na domiar złego, dzień ten właśnie wybrany został przez pana Dominika dla odwiedzenia siostry. Od czasu ślubu Pauliny stosunki pomiędzy rodzeństwem ozębły się złomnie: pani Bergmanowa miała do niego tal ukryty za „współdziałanie“ w tej sprawie, on czuł to i unikał starannie każdej eksplikacji, dziś jednak zjawiał się najniepoddzielniej w świecie pomiędzy rozszalonemi kobietami.

Zwyczajem swoim wszedł niemiędkowany, i ujrzał w płaczącą Paulinę, zatrzymał się we drzwiach zdziwiony.

— Coż to się stało? spytał.

Paulina pochwytana w ten sposób na gorącym uczynku, zaczęła się o mieszać i drzącymi rękoma zaczęła odcierać oczy.

— Coż to się stało? powtórzył pan Dominik, zbliżając się do siostrzenicy, a wzrok kierując na siostrę. Płaczące obie. Czy niezszczęście jakie? Szcząsny?

HISTORIA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 76)

— Biedna ja, biedna! mówiła Paulina. I było tak na prawdę, serce jej pękało w piersiach. Oczy pani Bergmanowej zabływały ponurym ogniem.

— Tak, tyś biedna bardzo, odparła: twój mąż chce cię pozabawić jedynej obrony, jaką masz we mnie, twój mąż chce nas rozdzielić.

Przed kilku tygodniami młoda kobieta byłaby zaprotestowała przeciw słynłemu zamiarowi przypisywanemu mężowi; teraz jednak rzeczy stały tak daleko, iż nie miała już tego powiedzieć. Czyż rzeczywiście Szcząsny nie stawiał jej kwestii przysięgi? nie wyrzekł, iż powinna raz wybrać pomiędzy nim a matką? Słowa jego w umiennym znaczeniu miały wleczko powracać jej do myśli, jako groźba niezszczęścia.

Długo płakały obie we wzajemnych objęciach, a go-dziny upływały; umyślnie czy przypadkiem pani Bergmanowa zapominała o tem. Paulina pogrążona w smutku nie zwracała także uwagi na zegar, którego indeksa wskazywały jej zwykłą porę powrotu do domu.

Pierwszy raz dnia tego Szcząsny naprzód oczekiwał żony, aż wreszcie nie mogąc się doczekać, wziął kapelusz i wyszedł na miasto, nie zważając na to, że w usta.

Kucharka kiwała głową nad potrawami, które przy-rządziła naprzód.

— Coś z naszym państwem nie dobrze idzie, mówili do młodziej.

— Pewno, że nie, odpowiedziała młodszą; nie kłóć się co prawda, ale to jeszcze gorzej: pan chodził biady i smutny jak cień, a pani tylko oczy ociera po kątach. Ot, na niewiele im się przyda młodość i majątek.

Obie wstrząsały ramionami ze skrytą łitością nad ludźmi, co tak marłowali dary losu.

— Miły Boże! To coż im chodzi? pytała ciekawa kucharka.

— A kto tam państwa zrozumie! odparła młodszą filozoficznie. U nas przynajmniej, jak się ładnie pokłada, to inajak jakąś rację i będzie albo wojna, albo zgoda; u państwa zaś to najczęściej niewiedza co do głowy przychodzi. Widziałam ja to nieraz u innych, i tutaj tak samo, ot zry-czajnie, mają za wiele czasu i pieniędzy. Gdyby to oni na-pracowali się tak jak my od świtu do nocy, toby Boga dzię-kowali za wszystko co mają, a czego im inni ludzie za-żdroszczą.

Może być, że to uwagi pauny Scholastyki nie w wszyst-kiem miały się z prawdą. Szcząsny i Paulina byli niezszczę-

zem 43,700 tyk. Z powiatu opoczyńskiego reprezentowanym był tylko jeden Radechów (1,500). Razem przeto dostawiono 45,200.

O ile zaś wiemy niedostarczyły następujące plantacje z pow. radomskiego: Gulin (2,000), Krzyszkowice (4,500), Przytyk (prezydent 500), Młodynie (2,000), Podgajek (2,000), Dąbrowka-Podgajna (3,000), miasto Radom (S. Bekerman 4,000), Kaszów (1,000), Bukowna (1,000), Zameczek (2,000), Omięcin (3,000), Włocławek (5,000), Puławy (400), Włocławek probostwo (1,000) i Radzanów (3,000). Z pow. kozienickiego: Bobrowniki (4,000), a z p. opoczyńskiego: Złota (1,200) i Brogowa (5,000). Łącznie w przypuszczeniu można liczyć, iż z 45,600 tyk nie dostarczono okarów opóżeń tych, które mogliśmy opuścić w tak pobieżnym odrębnym wykazie.

Zdaje się, iż przyczyną połowicznego tylko obciążenia nowego rynku, było spóźnione zawiadomienie interesowanych, gdyż w obec, jak badaliśmy, nielubianego zbyta, każdy niewątpliwie i chętnie zechciałby korzystać — z nadarzającej się sposobności.

Ale co gorsza, że i ten produkt, jaki został dostarczony, nie znalazł nabywców, których zaledwie zjawilo się 2 i to z miasta Radomia, a nietylko z dalszych okolic kraju ale nawet z bliżej położonych miejsc guberni nikt się nie zgłosił.

Bez wątpienia i tu również ta sama przyczyna zniweczyła nadzieje, które chyba w latach następnych omylić nie powinny: targ taki bowiem ma u nas wszelką rację bytu i musi się też zaaklimatyzować. Tymczasem p. H. postanowił jeszcze coś podobnego urządzić w Warszawie, produkując konkurentom wszystkie gatunki w obfitych próbach.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Pisma rosyjskie donoszą, iż dla względów służby wojakowej, od której obecnie mnóstwo młodzieży uwalnia się z powodu nierozwinięcia fizycznego, postanowiono rozszerzyć w zakładach naukowych wykłady gimnastyki, w nadziei, że to wpłynie korzystnie na warunki sanitarne młodych generałów.

Z MIASTA.

Teatr. Zgodnie z przewidywaniami, publiczność się rozrzucała — poczynając od „Lissa w kurniku“ wszystkie przedstawienia napełniały widownię w stopniu zadowalniającym, nawet dla wybrednego oka dyrektorskiego. Sobotnia „Wesoła dwójka“ poprzedzona rozgłosem dwóch pierwszych przedstawień, zgromadziła sporo słuchaczy, podobnie jak niedzielny „Weseli kalabryjczycy“ — popołudniowy zaś odwieczny „Chłop milionowy“ spodobał się młodzieżowemu widzom dzięki zabawnym kupaletom...

Poniedziałkowe przedstawienie także było niezwykle liczne, dzięki zapowiedzi głośnej, a zupełnie nieznannej ope-

nie sformułował domysłu wyraźnego, bo rzeczywiście nie rozumiał co to miało znaczyć.

Traf zrzucił, iż właśnie w tę a nie inną godzinę przychodzi do siostry; ale się trafi tak podobna do rozumnego działania, iż nie można odgadnąć nawet, by w nie wierzyć. Gdyby pan Dominik śledził każdy krok i każdą myśl siostrzenicy, nie mógłby lepiej wybrać chwili odwieścia. Teraz od razu mógł się wtajemniczyć w domowe posępy Szczęsnego, nad którym dotąd nie zastanawiał się wcale.

Pan Dominik nie był wcale idealistą, miłość nie wzbudziła w nim szczególnej wiary, ani sympatii, był to w życiu ludzkim czynnik jak każdy inny: nie przywiązywał do niego większego znaczenia, niż to zwyczajnie dzieje się na świecie. Para raz skojarzona, według niego, musiała przechodzić zwykłe koleje; nie zastanawiał się nigdy nad tem, czy ona będzie szczęśliwa. Szczęście małżeńskie zajmowało najmniejszą rubrykę w jego rachunkach; może jako sceptyk nie wierzył w nie wcale. Nie widział też powodów żadnych, dla którychby Szczęśny z Pauliną mieli być szczęśliwi od innych; ot była to zwyczajna para i nie więcej. Młodzi i zakochani oboje, powinni być wzajemnie zadowoleni z siebie przynajmniej przez ciąg miodowego miesiąca, a dalej?... Dalej nie sięgały wcale jego przewidywania, wszystkie subtelne odcienie charakterów były zupełnie dla niego stracone, nawet tajemnicze działania siostry pomiędzy córką a zięciem uchodziło jego uwagi. Znał ją, a jednak nie pomyślał o tem

refy ulubionego kompozytora „Bettiny“ Andra’a: „Naszyjnik z pereł“ („Le grand Mogol“) — do powodzenia przyczyniło się prawdopodobnie nie to reklamowanie sztuki, piękne fotografie po oknach sklepowych.

Treść jak zwykle głębsza niż dowcipna, opiera się na zawarunkowaniu władzy potężnego władcy indyjskiego od białoskórych naszyjnika z pereł... Walka między księżną a paryżanką, zaklinaczką wężów o ów naszyjnik, a w końcu o jego „zabarwienie“ wywołuje kłótnię, z której korzysta marynarz angielski...

Ale o treść, jak wiadomo, w każdej operetce nie idzie.

Muzyka jest nadzwyczaj sprytnie zrobiona, nie mgęzy motonnością walców i szablonowych polek, takie numery partycy jak tercet: „gdy mój księża się ożeni“, lub pieśń faktura duży mają wartość — partia zaś frmy, owej paryżanki, jest nadzwyczaj wdzięczną i efektowną, zwłaszcza w wykonaniu pani Puchnińskiej, która imponowała po za akcją i umiejętnym śpiewem i świetnymi kostjumami. Pani Womperska miłko odnuciła kilka wdzięcznych melodii, panu Czysztogórskiemu psuła szczyki jakas niepewność, dającą się uczuć i w orkiestrze. Pan Reckiemu z obowiązku sprawozdawczego zarzucimy dziś jedynie zimną grę w scenie z bajaderkami — pan Szymborski okolicznościowym dowcipnym frazesem hucnie zebrał oklaski. Kostjumy, jak rzekliśmy świetne, a dekoracja o ile nasza zezwoliła scena, nowe.

W blizkiej przyszłości bo za tydzień mamy ujrzyć okrzykanego „Męza z grzechoci“.

Panna Małowicz znana już w naszym mieście z katedry prelegenta, zamierza jeszcze wystąpić z powtórnyim odczytem o ile wiemy, w nadchodzący piątek, przeznaczając połowę dochodu na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Panna M. mówić będzie o „samodzielności, energii i odwadze“.

Dr. Talko, generały okulista wojskowy w Królestwie, inicjator i długoletni sekretarz Towarzystwa lekarskiego w Lublinie, znany i w literaturze specjalnej — odwiedza- jąc dość często zamieszkałą tu od niedawna swą córkę, powziął myśl szczególną udzielenia przy tej sposobności i porady lekarskiej chłurym na oczy mieszkającym tutaj. W tym celu przyjeżdżać będzie periodycznie w terminach stałych dwa razy w przedziale miesiąca.

Myśl, powtarzamy, nader szczepiwa, z której niewątpliwie korzystała będa nieszczęśliwi chorzy, a imię dr. Talki nie mała dają rękojmię pożytecznej jego wóroć nas działu- ności.

Brawa! i jeszcze raz brawo! dla dzielnych naszych strażaków.

A jest to szczery okrzyk, który mimowoli ciśnie się pod pióro; słowo uznania nie talentem lub mądrym kon- ceptem zdobyte, ale zaprawione prawdziwym poświęceniem dla dobra bliźniego.

Widzieliśmy wczoraj nietylko energię i zręczność, ale karność i odwagę niepospolitą.

nigdy, by ona nie pogodziła się ze spełnieniem faktami i po- myślała, że to co się stało, odstąpić się może.

Widząc płaczącą kobietę, domyślał się co najwięcej jakiej lekkiej chmury na horyzoncie małżeńskim i doznał małej przyjemności, jaką oddał każda przykrość Szczęsnego sprawiać mu miała. Obraza tkwiła tam głębiej w jego pierś, im mniej mógł się z nią odzywać. Miał bowiem dość przenik- kliwości, by zrozumieć skryte powody skłaniającego adwokata do odrzucenia spraw jego, a powody te łatwo mógł odgadnąć inni.

Rad nierad, więc musiał skrywać zarówno niechęć jak obrazę, i odgrywał dalej rolę przyjaciela Szczęsnego.

— Cóż to się stało Paulinko? zapytał raz jeszcze, nie odbierając odpowiedzi.

Zbliżył się do siostrzenicy i wziął ją za rękę,

— Milczysz? dodał z uśmiechem; czy on spojrzal na ciebie mniej czule niż wczoraj? czy czytał gazetę w czasie, gdyś ty na niego patrzała, zamiast prowadzić zajmującą rozmowę? czy też...

Zatrzymał się, bo by Pauliny popłynęły znów, a pani Bergmanowa poważnie skinęła głową.

— Przestań Dominiku, odpierał mu smutno: tu nie czas żartować.

On znów spojrzal uważnie w twarz jednej i drugiej, i poruszając od razu lekki ton, z jakim przemawiał, wyrzekł z wolna:

O godzinie punkt 7 wieczorem dźwięki szalermował miasto.

P. Blumenfeld, właściciel składu wódek w domu Beker- mana na Wale, pieczętując lakiem butelkę napełnioną spi- rytusem, nieostrożnie zapalił takowy. Tak przyjaśnie! twierdzi on sam. Stało się to w sklepie frontowym, gdzie były tylko małe zapasy towaru przeznaczonych na sprzedaż cząstkową. Ale sklep ten bezpośrednio sąsiadował ze składem zawierającym kilkanaście tysięcy garncy tego palnego mate- ryału. Można sobie przeto wyobrazić teraz niebezpieczeństwo dla każdego śmiałka, któryby się odważył wejść do tej ocliz- ni pełnej płomieni, dymu i odurzającej pary. Niebezpie- czeństwo było istotnie poważne, bo lada chwila mógł nastą- pić wybuch. A jednak nietylko, że ułkt nie ułktł się tak groźnego położenia, ale energicznymi ratunkiem załatwiono się z nieprzyjacielem... w ciągu kwadransa.

Pierwszym, jak zwykle, był p. Laskowski, zastępujący nieobecnego w mieście naczelnika straży. Za nim podążyli strażak p. Witkowski z pochodnią w ręku, a dalej cała dru- żyna. Za chwilę już szafa z fiakrami, beczki z płoną- cą okowitą, rozbito toporami lub wyciągnięto bosakami, były na ulicy. W sklepie za to po kostki wody ze spirytusem pomie- szanej.

Ach, jakże się serce kruszało na takie marnotrawstwo ach, jakże ślinę obliżywali nałogowi smakosze! Jakaż by- łaby to dla nich uczta — niczem Lukullusa.

Wszystko spłynęło do kanału: bez udziału ich podnie- bienia i żołądka.

Ale nie licząc straty zawiędzonych amatorów, wła- ścielci poszkodowani oblicza swoje na kilkadziesiąt rubli. A mo- gliby się skończyć boleśniej. Dzięki tylko ratunkowi, skoń- czyło się stosunkowo na niczym.

Brawo więc panowie strażacy!

Dodać jeszcze winniśmy, że z wyrzucanej na bruk szafy, oprócz fiasek, wypadły też w błoto znajdujące się w niej pieniądze. O ile jednak takowe można było odszukać, zostały odciekane przez strażaków i oddane właścicielowi.

Z kolei Dąbrowskiej.

Nareszcie nastąpiło w niedziele tylokratośne zapowia- dane a odkładane otwarcie ruchu na oddziale Bzin-Koluski. Zanim omówimy znaczenie tego faktu obzerzając z do- daniem szczegółowego rozkładu pociągów — na tymczasem poprzestajemy na tej krótkiej wzmiance, nadmieniamy tylko, że pociągów towarowo-osobowych w obu kierunkach będzie kursować estery, a mianowicie NNra 13 i 14 z Ostrowca do Koluszek, a 11 i 12 powrotnie.

Nr 12 wychodzi z Ostrowca o godz. 3 min. 25 rano, a przychodzi do Koluszek o godz. 12 min. 28 w południe.

Nr 14 wychodzi o 11 m. 41 rano, a przybywa do celu o 9 m. 35 w.

Nr 11 wychodzi z Koluszek o g. 4 po południu, a do Ostrowca przychodzi o g. 2 m. 15 w. noc.

Nr 13 wychodzi o g. 8 m. 25 rano, a przychodzi o 7 m. 4 wieczorem.

— A więc mówcie, otwarcie: jakikolwiek jest powód cierpienia Pauliny, nie sądzę, by powinien być przedemną skrywany.

Pani Bergmanowa zabierała się do odpowiedzi, w któ- rej zapewne wcale nie oszczędzałaby zięcia, ale Paulina przerwała pospiesznie:

— To nic wuju, nic wcale, byłam dziecinna bardzo — jak mi się to często zdarza jeszcze.

Widocznie cofała się przed wtajemniczeniem go w swoje domowe troski, i mówiąc to oświecała oczy, próbując nawet uśmiechnąć się, by nadać słowom większe prawdopo- dobieństwo.

Pani Bergmanowa umilkła z widoczną nieszczęcią, a pan Dominik odparł niby dobrodusznie:

— Dzieciństwo — no, tam lepiej Paulinko, uspokajasz mnie prawdziwie, bo przynajmniej, lekkaś się...

Nie dokończył zaczętych słów, ale wcale uspokajającą nie była, dla tego też matka spytała z żywością:

— Czegoś lekkaś się?

On nierad niby z tego co powiedział, odparł z rodzą- jem drażniącą tajemniczością:

— Nie dowierzam nigdy świeżo nawróconym na drogę uczciwej miłości; zbyt często postępują z żoną, jak to nawy- kli czynić z kochankami.

2 Sądu. Wczoraj 11 Stycznia 1885 r. został zamordowany mieszkaniec wsi Staszów, gm. Brzeźnica, Marcin Jopek. Zarządzone natychmiast śledztwo powiatowe zostało wykryć następujące dane:

We wsi Staszów, w Kozienickim powiecie, mieszkał bogaty gospodarz Marcin Jopek razem z synem Janem i z żoną tegoż Katarzyną. Pomimo to, że zamordowany był człowiekiem walecznym i zdrowym, jednak sam zarządzał całym gospodarstwem i niedając się wtrącać do niczego synowi i synowej, kłopotławy tym sposobem ich postępowania. Jan Jopek, człowiek ponury i milczący, znosił to wszystko, nie skarząc się nikomu.

O zmroku 11 Stycznia Katarzyna Jopkowa poszła do sąsiada swego Jana Koldeja i w rozmowie z nim wspominała, że uczuwa jakiś niepokój. Wkrótce nadszedł jej mąż i oświadczył, że w ich domu zapewne zdarzyło się jakieś nieszczęście, gdyż drzwi zewnętrzne są nacięte i otwarte, i prosił Koldeja, ażeby ten poszedł z nim razem przekonąć się, co się dzieje w ich chatupie.

Porozmawiając z Janem i Koldeją w sieni, Jan Jopek wszedł do izby, a po paru minutach wybiegł i oświadczył, że ojciec jego leży zamordowany na podłodze. Na krzyk Koldeja zbiegli się sąsiedzi, oczom których przedstawił się przerażający widok: na podłodze, koło łóżka, w kałużę krwi z poranioną głową leżał Marcin Jopek, a wszystkie przedmioty naokoło były krwią zbrzyżane.

Stosownie do rady teścia swego — Wojciecha Lenarczyka — Jan Jopek zaczął przetrzącać słoje w łóżku zamordowanego, chcąc się przekonać, czy tam nie ma pieniędzy, których jednak nie znalazł.

Wskutek tego, że Katarzyna Jopkowa wspominała o uczuciu niepokoju i że nieboszczyk nie miał nieprzyjaciół — podejrzany został o zabójstwo Jan Jopek i na zasadzie takowego podejrzenia zasiadł na ławie oskarżonych.

Jednak na śledztwie sądowym zeznania główniejszych świadków obalili zarzuceni Jopkowi oświadczenia. Ważniejszemi świadkami w tej sprawie byli teść pod sądowego Wojciech Lenarczyk, żona Katarzyna Jopek i sąsiad oskarżonego Jan Koldej. Zeznania wyżej pomienionych, jak również i innych świadków stwierdziły, iż Jan Jopek żył w zgodzie z nieboszczykiem swoim ojcem i że nigdy na niego nie narzekał. Następnie, że nieboszczyk, chociaż oszczędny, nie załowił dla syna i synowej ani jedzenia, ani pieniędzy. Dalej, że przy przesłuchaniu mieszkańca i kłosa zamordowanego okazało się, że pieniądze całkiem nie znalazł, a wiadomo było, że Marcin Jopek był bardzo zawoźnym gospodarzem. Okoliczność ta każe przypuszczać grubiejsze i spełnienie mordowania w tym celu. Nakoniec zostało stwierdzone alibi) pod sądowego, a wyjątkiem paru załadowych minut (od czasu rozstania się Jana Jopka z bratem Janem Koldeją do czasu spotkania przed sądem), że ojciec został zamordowany. Lecz ten przesąd czasu był za krótki, ażeby można było dojść do domu zamordowanego i spełnić zbrodnię.

Na zasadzie więc tych zeznań, t. j. dla braku dostatecznych dowodów, sąd uniewinnił pod sądowego, czego się spodziewała i zebrana w sali publiczność.

Z OKOLICY.

Z Sandomierza. W połowie Września b. z. miała być tu urządzona loteryja fantowa na rzecz miejscowego szpitala Sgo Duchy, a powodu jednak nieotrzymania dotychczas pozwolenia od właściwej władzy, odłożona być musiała do maja roku przyszłego. Sześciu funduszów szpitala nie zasilili dochód z przedstawienia teatralnego, danego na rzecz tegoż, przez ławicę tu towarzystwo artystów dramatycznych pod dyktando p. Barnowskiego; a powodu wygórowanych cen teatr świecił pustkami i po opłaceniu kosztów wystawy, szpitalowi nie się nie dostało.

W pierwszych dniach Października odbył się wybór do Zarządu Straży Ogniowej. Teraźniejszy Zarząd pomimo najlepszych chęci wiele zrobić nie mógł, nie mając żadnych funduszów stałych; i tak, w ciągu rocznej działalności teraźniejszego Zarządu spłacono ra. 350 długów, a fundusz na ten cel osiągnięto z przedstawień amatorów, urządzonych staraniem dwóch pomocników Naczelnika Straży. Składek od członków honorowych zebrano zaledwie ra. 30, gdyż wielu członków nie płacił tłumacząc się, że nie widzą Straży i raczywiście przez cały rok działalności teraźniejszego Na-

czelnika Straży odbyła się jedna, literalnie jedna próba, poczem p. Naczelnik postanowił odpocząć.

W tych dniach we wsi Pruszy Gr. Czyżew miejscowy młynarz Jan Religa, strzelając do kuropatwy, zabił przez nieostrożność swoją sąsiadkę, matkę dwojga dzieci. Śledztwo w toku.

Z KRAJU.

— W Abramowicach o 3 wionny od Lublina wpółka kilka sąsiadów właścicieli urządzeń gospodarstwa nabiałowego.

— Fabrykę akumulatorów zamierza założyć w Lublinie grono kapitalistów francuskich.

— W Skieradowicach w sądy dalek adarzył się w synagoge wypadek, który mógł spowodować bardzo złe następstwa, na szczęście jednak skończył się na niczym. Gdy synagoga była przeznaczona do oddania, jedynym z nich przebiegła się wieść, że ktoś krzyknął, że się pali, skutkiem czego powstało straszenie i panika, wkrótce jednak rozsądniejszym udało się uspokoić zbranym tłum.

Wiadomości polityczne.

Z Prus. Do amtych znaków, jakie odznaczają państwo pruskie w krajach zabranych, niech posłuszny następujący: Wydano w Berlinie statystykę ubóstwa. Podczas gdy miasta staroniemieckie na 10 tysięcy mieszkańców mają ubóstwa 500 jak Stuttgart, Magdeburg, 550 jak Drezno, 600 jak Lipsk i Berlin, na każde 10 tysięcy mieszkańców przypada w zamarkowanym Strasburgu ubogich 1018, a w Poznaniu 1070. Podobnych cyfr w żadnym staroniemieckim mieście nie było i nie ma.

— Lwowska Izba handlowa uchwała, jako negły wnioszek, udzielić się do austriackiego ministra handlu z przedstawieniem, aby tenże z mocy swego urzędu, poczynił z rządu pruskiego kroki, w celu uzyskania dla zagranicznych wydalaniem poddanych austriackich przedłożenia do dnia 1 stycznia 1886 r. t. j. terminu, w którym granice państwa niemieckiego mają opuścić. Postanowiono również uchwałę tę zakomunikować wiedeńskiemu związkowi rolniczemu (Agrarverein) z prośbą o poparcie u ministra.

— Ze Szlachta nadchodzi wiadomości o głębokim zaniepokojeniu właścicieli kopalń tamtejszych z powodu zbiorowego wydalania ludności górniczej, od trzech pokoleń osiadłej, której nagły ubytek wywołuje może niepowetowane straty w kopalniach.

W sprawie kredytu taniego dla miast prowincjonalnych.

Lublin i Kalisz są już w przededniu stworzenia sobie własnych towarzystw kredytowych.

I u nas myślane o tem ale na debatach się skończyło. Dziś jednak znów ta sprawa coraz więcej wchodzi na pierwszy plan. Prawie każdy czuje potrzebę ułatwienia kredytu, ale czy da się osiągnąć tą drogą — tu zdania różne, lecz wszystkie oparte więcej na widzi mi się niż na danych pozytywnych, bo o ile wiemy, mało u nas tę kwestyę gruntownie badano.

Zresztą poniekąd nawet przewidywać się to nie da całkowicie, gdyż dotychczasowe doświadczenia Warszawy i Łodzi za miarę tu służyć nie może.

Bądź co bądź pożądaną jest jednak rzecz, aby sterany ogół zarządził się bliżej ze stanem kwestyi i własnie urobił sobie o niej pojęcie.

W tym celu, zapim podamy inne wskazówki i wypo-wiemy swe zapatrywania, przedewszystkiem uważamy za niezbędne ułatwić poznanie ustawy lubelskiej, gdyż ta o ile wiemy, zatwierdzona została jako normalna, a więc postu-żyłaby w danym razie i dla naszego miasta.

Ustawa towarzystwa kredytowego m. Lublina.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Zasady ogólne.

§ 1. Lubelskie towarzystwo kredytowe miejskie, założone jest przez właścicieli nieruchomości, hipotekę miejską lubelską objętych, celem udzielania pożyczek w listach zastawnych, z ubezpieczeniem na nieruchomościach.

Ustawa. Założycielami towarzystwa są właściciele domów w mieście Lublinie: Feliks Dutkiewicz, Julian Kwaśniewski, Józef Galecki, Aleksander Domański, Adolf Frick, Heliodor Wargasi, Roman Błaszczykiewicz, Emiljan Bóbr, Władysław Witkowski, Anatazy Lubomir Suligowski,

Mieczysław Wolski, Władysław Michalis, Bernard Meyer-sohn, Henryk Wołoski, Józef Wołoski, Felicyan Janiszewski.

§ 2. Zaciągający pożyczkę od towarzystwa zostaje jego członkiem i staje się odpowiedzialnym z nieruchomości, na której zabezpieczoną została pożyczka.

§ 3. Regularność wypłaty rat terminowych, od niej przypadających, i

§ 4. Za ścisłe wypełnianie wszelkich zobowiązań, zaciągających przez towarzystwo, pod zbiorową odpowiedzialnością jego członków (§§ 3 i 33).

W obu razach odpowiedzialność każdego z członków rozciąga się jedynie na nieruchomości, pod bezpieczeństwo towarzystwa oddanej.

§ 5. Na początkowe urządzenie i pokrycie kosztów, na administrację towarzystwa w pierwszych czasach, jak również na pewność umorzenia w właściwym czasie listów zastawnych i wypłaty przypadających od nich procentów, w razie przypadkowej zwłoki ze strony członków w uiszczaniu należnych od nich rat, dozwolonym jest towarzystwu zaciągnąć pożyczki, pod warunkiem: aby ogólna ich suma nie przekroczyła dwudziestu tysięcy rubli ar. i żeby okuczenie zapłaty długu z tych pożyczek powstałego, ubezpieczonemu było zbiorową odpowiedzialnością wszystkich członków towarzystwa.

§ 6. Towarzystwo poczyni się za zaciąganie, skoro przynajmniej 20 właścicieli nieruchomości, o których mowa w § 1, zabezpieczonych od ognia, na sumę nie mniejszą jak 120,000 rs. zaność odpowiednio do §§ 10 i 20 niniejszej Ustawy, podania o przyjęcie ich do towarzystwa.

Następnie dowodzi się w każdym czasie przystępować do towarzystwa.

§ 7. Po przystąpieniu do Towarzystwa wskazanej w § 4 liczby właścicieli nieruchomości, ubezpieczonych od ognia na sumę w tymże § oznaczoną, zaciągają towarzystwo zwoływają ogólne zebranie, które wybiera członków dyrekcji i komitetu nadzorczego towarzystwa.

§ 8. Temu ogólnemu zebraniu założyciele przedstawiają rachunek wydatków, poniesionych na początkowe urządzenie towarzystwa.

§ 9. Istnienie towarzystwa nie jest ograniczone żadnym terminem.

Towarzystwo może być rozwiązane na uchwałę ogólnego zebrania. W takim razie ogólne zebranie obwieści:

1) o terminie zakończenia swoich czynności, który powinien odpowiadać terminowi umorzenia ostatniej seryi pożyczek;

2) za wydanie nowych pożyczek ustaje od daty uchwały ogólnego zebrania, orzekającej rozwiązanie towarzystwa.

Ustawa 1-a. Mogą się okazać po likwidowaniu interesów towarzystwa i po spełnieniu zaspokojeniu wszelkich ciążących na niem zobowiązań pozostałość majątku, przechodzą na własność miasta Lublina, z wyjątkiem kapitału casualowego, którego przeznaczenie określone jest w §§ 50 i 52 niniejszej ustawy.

Ustawa 2-a. Towarzystwo podlega przepisom ogólnym, o towarzystwach kredytowych miejskich, jakie przez rząd w przyszłości mogą być wydane.

ROZDZIAŁ DRUGI.

O pożyczkach.

§ 10. Towarzystwo udziela pożyczki jedynie za zabezpieczeniem na nieruchomościach, uregulowanych w hipotece miasta Lublina, przynależących stacy dochód.

Ustawa 1-a. Na początek towarzystwo udzielać będzie pożyczki jedynie za zabezpieczeniem na budynkach tylko murowanych; pozostawionem jest jednak ogólnemu zebraniu, gdy po pożyczce być może, wyzwanie do rządu o rozciągnięcie możliwości udzielania pożyczek na domy drewniane, jak również na pastki, ogrody i sady.

Ustawa 2-a. Zabudowania pod bezpieczeństwo poddawane winny być ubezpieczone od ognia, odpowiednio do przepisów w Królestwie obowiązujących i zgodzić z warunkami w rozdziale VII przepisami.

§ 11. Pożyczka towarzystwa zabezpieczona być winna w hipotece na całej nieruchomości, uregulowanej w księdze wieczystej, w pierwszym miejscu działu IV wykazu hipotecznego i przed wpisami zamieszczanymi w dziale III tegoż wykazu, jeżeliby warunki ten zastrzeżonym był w decyzji przynależnej pożyczki.

W tym ostatnim wypadku, zaciągający pożyczkę winien dostarczyć oświadczenia osób trzecich, których prawa zabezpieczono się w dziale III wykazu hipotecznego, że zezwalają na ustąpienie pierwszeństwa hipotecznego na korzyść towarzystwa.

Należące do nieruchomości pod bezpieczeństwo posiadanej, pustki place, ogrody i sady, jak również budynki drewniane, chociaż dochód z nich nie jest brany za zasadą przy oznaczaniu wysokości udzielanej pożyczki, nie zostają wyłączane z pod należnego towarzystwu bezpieczeństwa, na całym majątku nieruchomości, zapisanym w tej samej księdze hipotecznej. (d. c. n.)

OFIARY.

Od pana E. kop. 75 dla biednej wdowy. Księga doręczone

— Na wyp. dla niezamężnego ucznia od p. K. do umiaru Redakcji ra. 17.

— Od pana S. W. kieszka teatralna w dobrym stanie do sprzedaży na rzecz niezamężnych uczniów do umiaru Redakcji.

— Pan W. W. daje już na takową ra. 1 k. 50. Kto da więcej.

— Dla biednej wdowy po górniku, pan M. Gold. złoty ra. 1.

* Nieobecność na miejscu zbrodni podlega jej spełnieniu.

DRZEWKA

OWOCOWE

różnych wyborowych gatunków po kop. 30 za sztukę. Zamówienia przyjmują się w sklepie Feliksa Wojciechowskiego, Lubelska 149 w Radomiu. 450-10-6

DRZEWKA OWOCOWE

różnych gatunków po kop. 30 za sztukę. Morele i Brzoskwinie po kop. 60 za sztukę, jak również różne krzewy, są do sprzedania w ogrodzie po bernardyńskim u F. Jakublińskiego. 435-16-9

RÓŻE SZTAMOWE

w kilkunastu pięknych odmianach są do sprzedania w dobrach Sucha pod Białobrzegami od 30 do 75 kop. za sztukę. Większe zamówienia, Zarząd Dóbr podejmuje się dostawiać do Radomia. 471-3-2

ZA RS. 9

MIESIĘCZNIE

miejsca kancelaryjne dla czystnie piszącego. Pierwszostwo mają emeryci i ludzie starzy. Wiadomość w Radceki. 478-2-1

SZKŁA DO LAMP

zwyczajne i kryształowe hartowane z własną firmą, jakoteż daszki, kule i tulipany różnej formy, poleca:

Adam Cybulski

Radom, Lubelska, obok hotelu Rzymskiego. 345-26-9

Ekstrakt Mięśny w Płynie CIBILIS

z Buenos Ayres (Amer. Półn.).

Cibils użyty z gorącą wodą daje w jednej chwili wyborny rosół, przewyższający wszelkie ekstrakty i buliony.

Bardzo ważne znaczenie ma Cibils dla poprawienia smaku rosółu, wszelkich zapraw i sosów, w tym celu w każdym domu znajdować się powinien na stole, jak sól, pieprz, ocet i t. p. przyprawy. Cibils będąc pozbawiony tłuszczu, zaleca się osobom najdelikatniejszego żołądka, jako pożywienie bardzo poślne i zdrowe.

Próbka jednorazowa przekona każdego o dobroci Cibilsu. Cena fiaskona (około 20 porcji rosółu) Rsr. 1.

Skład główny na Radom i okolice u p. Kostrzewskiego w Radomiu. Gen. agent i wyłączny skład na Królestwo Polskie.

9153-456-2-2

Warszawa Włodzimierska 8.

T. D. LAPIŃSKI.

PLANKI NIEPRZEMAKALNE

wyrobia i poleca

F. BIERNATH

w Warszawie Senatorska № 22.

Tamże przyjmuje się do impregnacji wszelkie do takowej nadające się materiały oraz uskutecznia się wszelka reperacja planki uszkodzonych. C-50-

KAMIENICA

DAWNIEJ DESKURA

do sprzedania na przystępnych warunkach, z powodu wyjazdu. Wiadomość w miejscu. 477-4-1

LEKCYE TAŃCA.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w tych dniach przybędę do tutejszego miasta w celu dawania lekcji. Osoby zainteresowane raczy się zgłaszać do mieszkania W-go Rybackiego, ulica Sawarlikowska, dom Marczewskiego, dla zapisywania się na listę.

Artysta Baletu
Józef Szallow.

ZGUBIONO

bilet czerwony służący do wojskowości do landweru z roku 1881 Nr. 234, na imię Honoru Rejchmana. Uprasza się znaleźć o oddanie takowego, do mieszkania Rejchmana w domu Ciołkowskiej ul. Korzenińska. 479 3-2

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI

oraz roboty 140-52-

TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH

egzystujących od lat kilkunastu

Feliksa Drzewińskiego

w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Luboskiego Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu latwiejszej dostawy koleją kolejną *„Ceny Mebli gotowych zalegających w magazynie”* wycenione o znaczący procent, a mianowicie: *„Kresla”* wspaniałe wypielane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. *„Kresla”* fabryk krajowych „Wojaszków” po rs. 2 k. 20, oraz

FABRYKI „HELENA“

pod Kojentem

meble debawa (tektura, po cenach niskich, Kresla i fotela w odpowiedniej ilości). Również garnitury wypielane jako to: *„Kawosa, 2 fotela, 6 Kresla”* itd. przed kościołem od rs. 100, przeto jak dotąd uskutecznia wszelkie zamówienia wypranych umiłowanych.

DRUKARNIA

składająca się z zapasu trzcin, dwóch maszyn dużego formatu, motora i wogóle całego kompletnego urządzenia do sprzedania za przystępną cenę.

Wiadomość w Biurowi Opolek Rejchmana i Frendlera, Senatorska 18 w Warszawie. 92561-3-1

Najwyżej Zatwierdzone Towarzystwo Eksploatacyi

SOLI KAMIENNEJ I SODY NATURALNEJ

w południowej Rosyi.

Ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że wyłączną sprzedaż soli kamiennej z własnej kopalni znajdującej się w Ekaterynosławskiej gubernii, eksploatacyi której niebawem się rozpoczną (oddzielne ogłoszenia o rozpoczęciu zawiadomienia) powierzyliśmy na Królestwo Polskie, przez Kowal, Brześć Lit., Wysoka Lit., Białok, Białystok, Grodno, Jak i Hoja Brześć-Grajewo,

Panu Salomonowi Neufeld

Dośkonale maszyn naszych, daje nam możność zapewnienia Szanowną Publiczność, że gotunek soli, będzie pod każdym względem, dobrze oczyszczonymi przygotowanym. Obiegujące pogłoski, jakoby kopalnia nasza zaległa została, jest zmyślną przez naszych konkurentów. Z wszelkimi zapotrzebowaniami, dla powyższych miejscowości, upraszamy udać się do pana SALOMONA NEUFELDA

Powołując się na powyższe ogłoszenie **Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa** (Francuskiego) dla eksploatacyi kamiennej soli i naturalnej sody w południowej Rosyi, mam zaszczyt zawiadomić szanownych odbiorców, iż wszelkie obstarunki na sol przyjmują w kantorze moim przy ulicy Królewskiej Nr. 51 w Warszawie.

9307-462-3-2

Salomon Neufeld.

Skład Win i Delikatesów

Aleksandra Bocquet

w Hotelu Rzymskim w Warszawie.

Przeniesiony z Gmachu Teatralnego, poleca znaczny zapas win Węgierskich, Bo-doskich, Szampańskich, Hiszpańskich, Reńskich, i innych;—porterów, rumów, Nierów i innych trunków zagranicznych.

W pokojach gościnnych wydawane są codziennie śniadania i kolacje na zamówienia i à la carte. 4785-3-3

Zarząd Towarzystwa Drogi Żelaznej IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ.

Ma zaszczyt zawiadomić, że na zasadzie pozwolenia JW. Ministra Dróg i Komunikacji ruch pasażerski i towarowy na odcinku Opoczno-Tomaszów rozpocznie się w dniu 16 (28) Września r. b. 1886, według nowo-wydrukowanego rozkładu jazdy.

6651-476-1

NIECAŁA 3.

ZAKŁAD LIBERY

przy współudziale b. pracownika

I. KONARSKIEGO

pod firmą.

K. STEFAN

przyjmuje wszelkie obstarunki w zakresie libery.

Na prowincje wysła się gratis **cen-nik, sposób brańia miary i broszurka o libery.**

Niecała 3.

w WARSZAWIE.

9510-475-3-1

POTRZEBNA JEST ZARAZ 374-31

BONA NIEMKA

(wygładka z Prus).

Wiadomość w Radceki.

Żywe Ryby

w różnych gatunkach dostać można w każdym czasie u p. **Lejzora Rakocz.** Ulica Walsowa dom Adlera. 446-50-5

TANIO!

Do sprzedania 3 okrycia damskie sztywno-ma-le używane, oraz szalea jonatami podbita repowa wełniana.

Ulica Lubelska, Hotel Bandmierski, mieszkanie numerowy wkaśe, oglądać można codziennie od 2-ej do 4-ej. 445-3-3

FLIZY

z kamienia Szydłowieckiego na trotuary, oraz podrynniki są do sprzedania każdego czasu w Radomiu, Wiadomość w kantorze drukarni J. K. Trzebińskiego.

DWA POKOJE

z przedpokojem, do wynajęcia od 8-go Michała w domu J. K. Trzebińskiego.

